

18. NIEDZIELA ZWYKŁA – 1 VIII 2004.

„Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem”

Dorastamy coraz bardziej, jako społeczeństwo, do zasad demokracji i do nowoczesności w zarządzaniu gospodarką. Niesie to jednak ze sobą falę wzrostu poczucia prywatności. Otoczeni jesteśmy coraz bardziej przez obszary otoczone płotem, przed którymi stoi tabliczka z napisem „teren prywatny”. Dzieje się tak, poczynawszy od danych osobowych, a skończywszy na prywatnych odcinkach plaży morskiej i na prywatnym zdaniu, często zupełnie różnym od innych. Wyrażenia: „moje” i „ja”, stają coraz częściej w centrum naszego świata. Rodzi się więc pytanie: ile z tego, co każdy wypracował, powinno być do jego prywatnej dyspozycji, czy nie wszystko? i czy sprawiedliwym posunięciem jest zabieranie dużej części zarobku przez podatki?

Wielu w naszej Ojczyźnie znajduje się w sytuacji, przed którą stanął ów zamożny człowiek z Ewangelii. Niespodzianie obrodziło pole i człowiek ten stał się jeszcze bogatszy. Zachwycony owocem własnej przedsiębiorczości postanowił zachować go i zużyć samemu, żyjąc w beztrosce. Wydaje się, że fragment Ewangelii przeznaczony na dzisiejszą niedzielę kłóci się z zasadami nowoczesności i wolnego rynku, skoro jako podsumowanie całego wywodu usłyszeć możemy zdanie: „Głupcze [...], komu więc przypadnie to, coś przygotował?”. Czyżby zatem wierność Ewangelii koniecznie stała w sprzecznością z możliwością bogacenia się i zabezpieczania swojej własnej przyszłości? Gdzie zatem miejsce dla chrześcijan w dzisiejszym świecie, w którym wolna konkurencja i bogacenie się stają się przedmiotem rozmów nawet dzieci w przedszkolu?

Ewangelia nie staje na przeszkodzie ludzkiej przedsiębiorczości. Nadal przecież aktualne są słowa z Księgi Rodzaju zachęcające człowieka do tego, aby czynił sobie ziemię poddaną, bardziej odpowiadającą jego ludzkim oczekiwaniom. Gorzka ocena postępowania człowieka zamożnego z dzisiejszej Ewangelii nie dotyczy stanu jego posiadania, lecz sposobu, w jaki te dobra miały zostać spożytkowane. „Odpoczywaj, jedz, pij i używaj” to

streszczenie postawy bogacza, który postanowił ukryć się za murem swojego bogactwa, by oderwać się od trosk i zdobyć szczęście. Okazuje się jednak, że zawsze pozostaje podstawowa troska dotycząca trwałości ludzkiego życia, która to trwałość nie zależy od stanu posiadania. Co więcej, dobra gromadzone samolubnie rodzą lęk przed koniecznością opuszczenia ich i odejścia z tego świata. Potwierdza się kolejny raz prawda o tym, że „gdzie jest skarb nasz, tam będzie i nasze serce”

Zamożność jest darem, często jest jednocześnie wartością wypracowaną. Ma do niej prawo przede wszystkim ten, kto włożył wysiłek w jej zdobycie, ale jest też ona zaproszeniem do zaangażowania się na rzecz innych, zwłaszcza tych, którzy doświadczają niepewności jutra.

Jako społeczeństwo okresu przemian gospodarczych jeszcze w dużej mierze doświadczamy ubóstwa i bezrobocia. Jednocześnie mamy świadomość, że wielu naszych znajomych, krewnych, przyjaciół już czerpie z dobrodziejstw gospodarki rynkowej, może nawet sami mamy dobrą pracę i nie musimy martwić się o dzień jutrzejszy. W takim kontekście słyszy się niekiedy deklaracje młodych ludzi, którzy mówią, że odkładają w czasie pełną realizację swojego powołania życiowego do małżeństwa czy do rodzicielstwa ze względu na niepewność jutra. Z jednej strony taki lęk może niekiedy być przesadny – nikt przecież nie jest w stanie powiedzieć tak do końca, co wydarzy się za rok i jak będzie wyglądało wtedy nasze osobiste życie, ale z drugiej strony prawdą jest, że nasze życie społeczne uległo zatomizowaniu, coraz częściej z naszymi radościami, ale i z problemami, i zadaniami pozostajemy sami. Dzieje się to jednocześnie w środowisku, w którym zdecydowana większość deklaruje swoją przynależność do wspólnoty Kościoła.

Od nas zatem, od chrześcijan zależy, na ile będziemy potrafili patrzeć nie tylko na nasze prywatne spichlerze, ale również na spichlerze sąsiadów czy bliskich. Dzięki nam inni, przede wszystkim młode małżeństwa i rodzice małych dzieci, mogą poczuć się bezpieczni, niezależnie nawet od faktycznej niepewności dnia jutrzejszego. Dziś oczekuje się od wspólnot chrześcijańskich, by na nowo przemyślały wartość życia wspólnotowego, by na nowo docenić również wartość życia rodzinnego. Przyszłość naszego życia nie tyle zależy od rozmiarów spichlerzy, które udało nam się pobudować, i od ich zasobności, ile raczej od drugiego człowieka, który żyje obok nas. Niech dzisiejsza Ewangelia będzie dla nas zaproszeniem do tego, by za natchnieniem Ducha Świętego budować wokół siebie atmosferę solidarności i bezpieczeństwa. To jest nasze prawdziwe bogactwo przed Bogiem i taki jest prawdziwy skarb, jaki możemy zgromadzić na przyszłość.

ks. Adam Łuźniak